KAZIMIERZ JARZEMBOWSKI

ur. 1928; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	okupacja niemiecka, życie codzienne, konspiracja, Szare Szeregi

Szare Szeregi

Byłem członkiem konspiracji – w Szarych Szeregach byłem. No cośmy tam robili, najważniejsze rzeczy to żeśmy się przygotowywali do działań takich propagandowych, roznosiliśmy rozmaite ulotki, nie ulotki, wypisywaliśmy na murach, szczególnie jak było zwycięstwo pod Monte Cassino, tośmy pisali: „Monte Cassino 19…" tam, takie coś, już nie pamiętam jaką datę, w każdym razie, i znak Polski walczącej czyli kotwicę taką, „Polska walcząca".

Już opowiadam o Szarych Szeregach, krótko, węzłowato. Tam na tej ulicy Staszica, moja babcia tam mieszkała w czasie okupacji, to był chyba 42 rok, jakoś tak gdzieś. Myśmy zaczęli coś kombinować, bo coś się słyszało z lasu, nie lasu, tam do tego Koślaka to przynosili takie gazetki, to znaczy do ojca jego, i tam już coś było, że jakieś odziały są, że tam w podziemiu coś się dzieje. To myśmy kombinowali jak tu ten kontakt złapać z podziemiem tym, nie? Ale młode chłopaki, po 14 – 15 lat tam mieliśmy. I nareszcie, jak nie mogliśmy nic wykombinować, to żeśmy sami naradzili się i takie jakieś hasła patriotyczne każdy z nas po parę wypisał na takich karteczkach tuszem, no bo chodziliśmy wszyscy do tej mechanicznej szkoły, albo do budowlanki chodzili, to umieliśmy tym kaligraficznym pismem, takim drukowanym pisać, technicznym pismem, no i tam żeśmy przyklejali gdzieś na ścianach, one tam wisiały, nie wisiały, ale to były niewielkie i te hasła przez nas wymyślone tam jakieś tam tego, to takie były, no nędzne, to każdy przeszedł i tam tego. Zobaczyliśmy, że to na nic jest, no ale przy pisaniu tych kartek następnych, bo ustaliśmy, że trzeba trochę większe to napisać, to przy tych następnych, Zbyszka tego co tam mieszkał właśnie w tym pałacyku, a ojciec był operatorem kinowym, w niemieckim kinie pracował tam, puszczał filmy, bo to wtedy na takich taśmach były nawinięte na szpule i z jednej szpuli na drugą się tam przewijały te taśmy. Złapał go przyszły szwagier, bo do siostry tam uderzał, i on był kierowcą w tej firmie propagandowej niemieckiej tam na tym podwórku, no i przeprowadził z nią poważną rozmowę no i powiedział: „Ja was już od dłuższego czasu obserwuję, że wy coś tutaj kombinujecie". Zakazał takich

głupot, mówi: „Jak chcecie, to możemy zrobić akcję i nie po ulicach rozlepiać a rzucimy, napiszecie takie kartki, tam ustalcie co chcecie napisać i zrzucimy to w kinie Rialto z galerki, tam na Starym Mieście”. No i myśmy to przygotowali i miał Zbyszek, ten brat tej siostry do której ten się zalecał, miał to rzucać, ale tamten który był doświadczony chłopak, o parę lat starszy, już miał ze dwadzieścia lat, a myśmy tam mieli mniej. No to koniec końców on rzucił, a Zbyszek i drugi jeszcze tam na tej galerce go ochraniali, a Zdzisiek to znowu wykupił bilet na parterze i z tego kina wychodziło się przez drzwi na Dominikańską, tam od Jezuickiej było wejście do filariatu, a od Dominikańskiej było wyjście z kina. I te drzwi były zamykane tylko na taki haczyk. To on tak dopasował sobie w tym rzędzie miejsce, że w razie czego to oni tam podniosą krzyk że tego, że tam jakaś łapanka tego owego, że zlecą na dół, a on otworzy te drzwi z tego haczyka. Natomiast mnie zostawili na zewnątrz, żebym obserwował kasę, bo w kasie był telefon, bo jak te ulotki polecą to może ta telefonistka zadzwonić, że coś tu się dzieje na widowni, nie? No to ja wtedy miałem powiedzmy sobie znowu walić w te drzwi, czy tam Zdzisiek siedział, no to wtedy on tak krzyczy łapanka coś tego owego, i szum się robi, uciekają wszyscy, no. Tak to się umówiliśmy i ulotki poleciały, w każdym bądź razie jak wychodził, nic się nie stało, jak chłopaki wychodzili z kina, bo ja byłem na zewnątrz, to już na ziemi ulotek tych naszych nie było, tych kartek. Poszły w miasto. Co było na tych ulotkach? No, że Polska żyje, że walczy coś takie tego, trudno mi w tej chwili powiedzieć. No co my mogliśmy wymyślić. Coś było tam napisane, tośmy trzy dni radzili co tam napisać, to komisyjnie było to robione. No to były hasła jakieś takie że Polska walczy, że to, że tamto. Kaligraficznym, technicznym pismem, tuszem napisane.
To była nasza pierwsza akcja, ale to nie zorganizowana, tylko po prostu to było poza Szarymi Szeregami. To on potem jak zobaczył, że my tam jesteśmy zorganizowani, to początkowo coś sam mówił, żeby dalej to robić. Ale znalazł kogoś kto nami by się zajął. I przyszedł na spotkanie taki gość, już członek AK, bo ten też był na pewno w konspiracji, bo inaczej to by nie miał takich znajomości. I on tam miał dwa czy trzy razy z nami spotkanie, tam nawet kazał nam pistolet jakiś odebrać z ulicy Fabrycznej czy Żelaznej. No to Zbyszek poszedł po ten pistolet. No i mieliśmy tam stopniowo przejść naukę o broni i tam innych wojskowych szkoleniach, nie? Ale potem się zorientował, że my jesteśmy dość młodzi, po piętnaście lat mamy, a do AK to przynajmniej szesnaście trzeba było mieć. No to znalazł nam kontakt na Szare Szeregi i przez łącznika nas powiadomił. Podał nam nowy adres też na Żelazną 5, że mamy wtedy i wtedy się zgłosić na Żelazną. No i wybrali mnie, że ja pójdę tam na ten, bo ten nie może, bo tego, bo tamtego, no ty możesz, ja mogę to pójdę. I poszedł ze mną Olek na obstawę i żeby czekać jak ja pójdę tam, czy tam przypadkiem nie jest zasadzka jakaś, nie? No ja tam wszedłem, podałem hasło, patrzę a to ci, którzy przed ósmym pułkiem tam na Godebskiego czy jak ona się tam nazywała, na Czwartaków mieszkali, Lidka. Ja patrzę, a tam w środku brat siedzi Lidki, o, Tadek Rosiak, który na Czechowie mieszkał, którego znałem z ćwiczeniówki, bo był klasę

wyżej ode mnie i do przedszkola wojskowego żeśmy razem chodzili. No i jakiś w okularach mężczyzna, starszy trochę. O ten, Urych [Zbigniew Urych, 1920-2000, red.], też tam siedzi. Ja mu się tam zameldowałem. A on mnie już nic nie wypytywał, bo on już wszystko wiedział, ten mój co nas przekazał to już powiedział o nas, nie? No to w związku z tym tylko zapytał ilu nas jest, no to powiedziałem ilu. No to ty będziesz zastępowym i macie przydział do pierwszej drużyny bojowych szkół. I na tym koniec no. A potem już miałem kontakty, chodziłem na jakieś szkolenia, na stena, nie stena, to miałem notatki tutaj i potem musiałem gdzieś zakopywać tam do cholery, bo on zabraniał pisać cokolwiek, no ale ja jak sobie nie zapiszę to co ja potrafię? To jak z tym Żydem co go pytali: „Opisz Maniek z czego się karabin składa", „Rurem z dziurem i zamkiem z klamkiem". No. No to ja nie mogę o stenie tak powiedzieć. To musiałem sobie wszystko zapisać te nazwy, bo przecież by się wyśmieli ze mnie. No nie kazał zapisywać, a ja tam, w notesiku, na żadnej kartce, w notesiku, ten cały notesik musiałem tam się pozbyć tego.
Zaprzysiągł to już nas ten poprzednik. Ten co ten szwagier przekazał nas ten tego to on przysięgę od nas odebrał. Tak że Urych już nas nie zaprzysięgał bo już widział, że my jesteśmy zaprzysiężeni, że byliśmy w AK, a teraz ze względu na wiek przerzucono nas do Szarych Szeregów. Myśmy akcje mieli propagandowe, rozlepialiśmy tam jakieś inne napisy, nie napisy, takie siakie, no. Szare Szeregi się dzieliły na Zawiszę, tych najmłodszych, na bojowe szkoły tych 15-17 lat i grupy szturmowe od 18 wzwyż. To akcje wykonywali GS-y, a my żeśmy dopiero jak dorośniemy to do GS-u wejdziemy. Tamta [akcja z ulotkami w kinie] to była poza Szarymi Szeregami. A tu to było rozlepianie tych rozmaitych ulotek, prawda, pisanie na ścianach. O. I to był krótki czas, no bo to wszystko, wszystko, na co dzień się człowiek nie spotykał. Ten Urych nam trochę opowiadał jak, z czego się ten sten składa, to tamto takie, ale to takie było powiedzmy sobie nie tego.
Te szkolenia były lokalach, każdy z uczestników miał zabezpieczyć lokal. I to był lokal na Żelaznej, ja tam chodziłem. A potem jeszcze były spotkania takie na ulicy Chopina w Urzędzie Miar i Wag. Taki jest budynek na Chopina pod dwudziestym czwartym czy którymś. I w piwnicach był warsztat, gdzie się powiedzmy sobie tam do tamtych odważników dolewało ołowiu, albo się wyjmowało ołowiu, żeby one miały odpowiednie wagi. To ojciec tego naszego jednego z konspiracji, Staszka Pikla, był tym majstrem w tym warsztacie i Staszek mu podbierał te klucze i jak on z pracy wyszedł to myśmy się spotykali w tych piwnicach w Urzędzie Miar i Wag. I tam przyszedł instruktor ze stenem i pokazywał nam jak to ten sten tam powiedzmy sobie, żebyśmy tam mogli pomacać sobie. Urych to nam opisywał, a tamten przyszedł ze stenem i mogliśmy sobie pomacać, no. Jak się rozbiera, jak się składa, jak się tego tam.
Ja znałem swoich chłopaków, których miałem początkowo czterech. Potem to wzrosło prawie do ośmiu. Ale to już jak, powiedzmy sobie, już później trochę. A ja znałem tylko tych zastępowych, którzy przychodzili na te spotkania i drużynowego,

czyli dwóch jeszcze zastępowych, ja byłem trzeci, drużynowego i tego Urycha, który tutaj z nami miał te zajęcia i na tym koniec. A kto u nich, w ich zastępach był to ja nie wiedziałem.
Zagrożenia [w związku z działalnością Szarych Szeregów] to były po wyzwoleniu, jak się UB dobierało nam do tego, to były zagrożenia. A przed wyzwoleniem nie było żadnych zagrożeń bo myśmy przecież takich [akcji nie robili], tam były jakieś zamiary żeby tam powiedzmy sobie znicz na grobie Nieznanego Żołnierza na 11 Listopada zapalić, ale to było nierealne postawienie tego znicza, jak tu wokół wszędzie posterunki niemieckie były, no to by strzelali kurczę, nie?

Data i miejsce nagrania	2012-07-24, Warszawa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Anna Stelmach
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"